

JAKUB A. MALIK

## „BERLIN–KRAKÓW, DZIEŃ JAZDY”

ZAPOMNIANY LIST ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO  
DO STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

Wydawać się może, iż o sprawie zaproszenia Stanisława Przybyszewskiego do Krakowa powiedziano już wszystko do końca. Autorytatywne opinie wydali monografiści przypisując zasługę wprowadzenia „Smutnego Szatana” w obręb Młodego Krakowa (*eo ipso* Młodej Polski) Maciejowi Szukiewiczowi i Adolfowi Nowaczyńskiemu. Wszelkie wątpliwości powinno rozwiać zdanie Stanisława Helsztyńskiego:

Był on [tj. wyjazd do Krakowa] przygotowany od dłuższego czasu przez pisarzy-Polaków ze środowiska krakowskiego, szczególnie przez Macieja Szukiewicza i Adolfa Nowaczyńskiego, przed nimi zaś jeszcze przez Zenona Przesmyckiego [...].<sup>1</sup>

Lektura wspomnień o młodopolskim Krakowie nie upoważnia jednak do takiego oczywistego przyjęcia za pewnik odpowiedzi na „zew z Polski”, który miałby pochodzić od autora *Małpiego zwierciadła*. I o ile Szukiewiczowi nie odmawia się prawa do tego, aby uchodzić za autora zaproszenia Przybyszewskiego do grodu pod Wawelem, o tyle Nowaczyński takiego prawa zostaje często pozbawiony. Nie miejsce tutaj na analizę przyczyn, dlaczego tak się dzieje, na wnikanie w zastarzałe często spory. Prześledźmy jednak świadectwa z tamtych czasów.

Sam Przybyszewski we wspomnieniach *Moi współcześni* przeczy temu, aby to Nowaczyński zapraszał go do Krakowa i aby to jego list spowodował, iż zdecydował się na wyjazd. Píše:

I właśnie, że tak Cię kocham, mój słodki robaczku, przykro mi rozwiać legendę, jakobyś Ty mnie do Polski sprowadził – po co Ci to było pisać?

Och, och, och! Całkiem inną drogą do Polski się dostałem:

Jak żywo stoi mi przed oczyma mej duszy jakiś dwudziestoparoletni młodzieniec [...].

W całym moim życiu [...] nie znalazłem tak wspaniałego rywala, jak w nim jednym:

Tadeuszu Micińskim!<sup>2</sup>

Nowaczyński rzeczywiście kilka razy podkreślał swoją rolę w sprowadzeniu autora *Nad morzem* do Polski. Wspominając heroiczne czasy Młodej Polski notował:

<sup>1</sup> S. H e l s z t y ń s k i, *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*. Wyd. 2. Warszawa 1985, s. 238.

<sup>2</sup> S. P r z y b y s z e w s k i, *Moi współcześni*. [T. 1:] *Wśród obcych*. Warszawa 1926, s. 273.

postanowiłem sobie, po przeczytaniu dwóch czy trzech rapsodii stylistycznych Przybysza, wezwać go jako najbardziej zeskandynawionego Polaka [...] do odwiedzenia „starego kraju”.

I dodawał:

Zastrzegam to najstanowczej dla siebie inicjatywę staszczenia proroka *in partes infidelium* [...]³.

Opinię Przybyszewskiego w pewien sposób potwierdza Alfred Wysocki – człowiek, który autora *Dzieci szatana* poznał już w jego berlińskim okresie. Odmawia on Nowaczyńskiemu, ze względu na jego młody wiek, wiarygodności i siły przekonywania. Pisze:

Nie pamiętam, kto pierwszy podsunął Sewerowi myśl sprowadzenia Przybyszewskiego. Jeszcze za mego pobytu w Berlinie utrzymywał on dość ożywioną korespondencję z Maciejem Szukiewiczem [...]. Pamiętam, że Przybyszewski mówił nawet o ewentualności powrotu do Polski. Ale ta korespondencja urwała się dość szybko. Więc może Miriam-Przesmycki, z którym spotkał się na wiosnę 1898 w Paryżu, pisał o nim do Sewera? W każdym razie to jest pewne, że nie Nowaczyńskiemu zawdzięcza Przybyszewski zaproszenie do objęcia redakcji „Życia”. Lubiliśmy wszyscy Adę, zbyt jednak był jeszcze młody, zbyt wichrowaty, sowizdrzalski i niewyrobyony, aby można było brać go wówczas na serio⁴.

Przybyszewskiemu z kolei bardzo by odpowiadało, żeby zaproszenie wyszło właśnie od Tadeusza Micińskiego. Dlatego w *Moich współczesnych* pojawia się ta mistyfikacja – nie dopowiedziana do końca, ale zasugerowana. Natomiast w listach kierowanych do autora *Nietoty* tylko raz wspomina Przybyszewski o wpływie tegoż na podjęcie myśli o powrocie do kraju:

cieszę się, że Pan swoich rodaków chce z moją mizerną osobistością zapoznać⁵.

Jak jednak wierzyć Przybyszewskiemu, skoro jego opinie tak bardzo od siebie się różnią. To jakaś cecha charakterystyczna jego wspomnieniowego pisarstwa. W *Liście otwartym do Adolfa Nowaczyńskiego*, pisanym w Toruniu we wrześniu 1923, czytamy:

pamiętasz ten gorący, entuzjastyczny list, któryś pisał do mnie niegdyś do Norwegii z prośbą, bym Ci dał pozwolenia na tłumaczenie moich utworów na język polski? Nigdy nie zapomnę Ci tej olbrzymiej przysługi, żeś mnie ośmielił do tej niesłychanej eskapady, jaką była moja jazda, mój powrót do Polski⁶.

Komu zatem należy zaufać? Innym pamiętnikarzom – chyba nie. Są często bardzo ostrożni w sądach, jak Tadeusz Boy-Żeleński, który mógłby mieć dużo do powiedzenia w tej sprawie, a kwestię zaproszenia zbywa kilkoma ogólnikami:

W pełni rozgłosu, w zaraniu sławy, Przybyszewski rzuca Niemcy, przenosi się do kraju. Co go skłoniło do tego kroku? Tęsknota, znużenie? Wszystko po trochu. Pobyt w Berlinie był

<sup>3</sup> A. Nowaczyński, *Wyspiander. (Moje wspomnienia)*. W: *Pamflety. Studiów i szkiców tom VI*. Warszawa 1930, s. 140. To stanowisko reprezentuje autor w eseju *Dagny i Przybysz* (w: *Tylko dla kobiet*. Warszawa 1934).

<sup>4</sup> A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*. Wyd. 3. Kraków 1974, s. 128–129.

<sup>5</sup> S. Przybyszewski, *Listy*. Zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Hełsztyński. T. 3. Wrocław 1954, s. 575 (list 1701, z Berlina, ze stycznia–lutego 1897).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 348 (list 1440).

trudny. Młode Niemcy cierpiały srogą nędzę. [...] Z kraju zapraszano go serdecznymi listami. Zmiana miejsca nie przerażała tego cygana<sup>7</sup>.

### Więc Przybyszewski – zdaniem Boya:

Naraz, kiedy dosłownie nie wie, co z sobą począć, dostaje listy namawiające go do Krakowa. Chwyta się tej myśli. Jedzie z Norwegii jak w upojeniu<sup>8</sup>.

Albo też nie dają pamiętnikarze jednoznacznych odpowiedzi. Adam Grzymała-Siedlecki przychyła się do tego, iż autorem zaproszenia (co *nb.* jest zgodne z prawdą) był Maciej Szukiewicz. We wspomnieniu poświęconym temu mało dziś znanemu pocie i dramatopisarzowi zamieszczonym w *Nie pożegnanych* zanotował:

on pierwszy z Przybyszewskim nawiązał korespondencję, a nie wiadomo, czy to nie te listy od młodego z Krakowa poety wzbudziły w autorze *Am Meer* tęsknotę za krajem?<sup>9</sup>

Zygmunt Leśnodorski inicjatywę sprowadzenia „Meteora Młodej Polski” oddaje w ręce całego Kółka Literackiego<sup>10</sup>. Natomiast zupełnie mylne są informacje we wspomnieniach Ludwika Krzywickiego:

Nie pamiętam dobrze pobudek, które sprawiły, iż Przybyszewski osiadł w Krakowie; zdaje się, Kasprowicz, który go znał z dawnych czasów, namówił go do przyjazdu do kraju rodzinnego<sup>11</sup>.

Właściwie jedynie Wacław Grubiński, Juliusz German (lecz obaj za pośrednictwem Nowaczyńskiego) i Zygmunt Kamiński potwierdzają koncepcję udziału autora *Wielkiego Fryderyka* w sprowadzeniu Przybyszewskiego do Krakowa. Grubiński twierdzi:

Ale to on [tj. Nowaczyński] właśnie, jak mi mówił, skłonił listownie Przybyszewskiego (wspólnie, zdaje się, z Konradem Rakowskim i Adamem Grzymałą-Siedleckim) do porzucenia Berlina dla Krakowa<sup>12</sup>.

Kogo zatem miał na myśli Przybyszewski pisząc z Kongsvinger 10 VI 1897 do Zenona Przesmyckiego:

W Krakowie kilku ludzi zainteresowało się mną bardzo, poczciwe chłopaki robią, co mogą, by mnie z publicznością polską zapoznać – no, zobaczymy, co z tego wyniknie<sup>13</sup>.

<sup>7</sup> T. Żeleński (Boya), *Blaski i nędze mowy polskiej*. W: *Pisma*. Pod redakcją H. Markiewicza. T. 3. Warszawa 1956, s. 45.

<sup>8</sup> T. Żeleński (Boya), *Chrzczyny Iwi*. W: jw., t. 2, s. 135. Konkretnie kto zaprosił Przybyszewskiego, tego ze wspomnień Boya się nie dowiadujemy. W szkicu *Stanisław Przybyszewski* (w: jw., t. 3, s. 7) stwierdził on tylko: „Któryś z młodych napisał do niego i otrzymał odpowiedź najczystsza polszczyzną – równocześnie chłonęliśmy pierwsze jego utwory w języku niemieckim”.

<sup>9</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Nie pożegnani*. Kraków 1972, s. 269.

<sup>10</sup> Z. Leśnodorski, *Wspomnienia i zapiski*. Kraków 1959, s. 134.

<sup>11</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*. Opracowali T. Karwacka, J. Wilhelm i. T. 2. Warszawa 1958, s. 442–443. (Na dodatek Krzywicki datuje przyjazd Przybyszewskiego do Krakowa na rok... 1892.)

<sup>12</sup> W. Grubiński, *O literaturze i literatach*. Londyn 1948, s. 5. Zob. też J. German, *Od Zapolskiej do Solskiego. Pośród przyjaciół*. Warszawa 1958, s. 157. – Z. Kamiński, *Dzieje życia w pogoni za sztuką*. Warszawa 1975, s. 289.

<sup>13</sup> *Inedita listów Stanisława Przybyszewskiego*. W: S. Helisztyński, *Meteory Młodej Polski*. Kraków 1969, s. 252.

Możemy z całą odpowiedzialnością przyznać autorstwo tego pomysłu Kółku Literackiemu jako środowisku, a Nowaczyńskiego i Szukiewicza uważać za wyrazicieli jego woli<sup>14</sup>. Pomysł wydaje się wynikiem zbiorowego zapotrzebowania na indywidualność, na wodza dla krystalizującej się Młodej Polski. Dlatego Nowaczyński odda mu „buławę hetmańską” całego pokolenia. Oczekiwano na Przybyszewskiego jako na osobę, która przyniesie zmiany, nada polskiemu modernizmowi nową jakość<sup>15</sup>. I rzeczywiście, krakowska Młoda Polska została przestawiona z torów wiedeńsko-secesyjnych na tory berlińskiej cyganerii<sup>16</sup>. Bardzo mocno rolę Szukiewicza i Nowaczyńskiego podkreśla Helsztyński (wspominałem o tym, przytaczając odpowiedni cytat, już na samym początku tego szkicu<sup>17</sup>). Wtórąją mu w tym inni autorzy rozpraw o Przybyszewskim, dołączając do tego grona niekiedy Miriama. Niestety, nie odnajdujemy jasnych i wyraźnie sprecyzowanych stwierdzeń, które pozwalałyby nam postawić taką tezę. Oprócz musimy się jedynie na życzliwym nastawieniu Miriama do Przybyszewskiego. Lecz ani lektura listów autora *Am Meer*, ani informacje o korespondencji Przesmyckiego nie upoważniają nas do tak sformułowanego sądu<sup>18</sup>.

List Nowaczyńskiego z października 1897, który prezentujemy, ma potwierdzić współudział w nakłanianiu „Przybysza” do powrotu „na ojczyzny łono”. Współudział aktywny, w którym wyznaczono Nowaczyńskiemu ważną rolę do spełnienia. W ogóle korespondencja zyskała istotny status w sprawie powrotu Przybyszewskiego do kraju. Listy do i od Szukiewicza, Miriama, Nowaczyńskiego.

<sup>14</sup> Zaakceptować trzeba uwagę H. I. Rogackiego (*Żywot Przybyszewskiego*. Warszawa 1987, s. 60), który „jacejkę Młodej Polski” – jak nazwał Kółko Literackie Nowaczyński – sprowadza do właściwych wymiarów: „W relacji Nowaczyńskiego kilku zainteresowanych literackimi nowinkami zaprzyjaźnionych młodzieńców urasta oczywiście do wymiarów potężnej i poważnej sodalicy pisarskiej”.

<sup>15</sup> J. Dynak (*Przybyszewski. Dzieje legendy i autolegendy*. Wrocław 1994, s. 74) pisze: „Na ferment liczyli [...] »młodziki i »starzy«, konserwatyści i liberałowie, materialści i spirytualiści [...]”.

<sup>16</sup> Podkreśla ten fakt Nowaczyński (*Dagny i Przybysz*, s. 148): „Era zapatrzona się w Wiedeń i zaopatrywania się w nowalnię wiedeńską kończyła się bezpowrotnie. [...] dość secesji i minoriterii, i miłostek. [...] »Na początku była chuć!« [...] Musimy być wszyscy »dziećmi Szatana«, i to za każdą cenę! [...] W obsadzie autorytetów całkowita zmiana: Berlin [...]. Nastają czasy *Synagogi szatana*. Trzeba się szybko włączyć we wszelkie arkana... okultyzmu i priapizmu... postudiować »Maga Papusa«... wglądać nieco w kabałę i prostować ścieżki Pańskie, mościć drogi przed przyjęciem Najsamszego! Czarne msze nas czekają, przy których będziemy ministrantami i akolitami”. Zob. też Dynak, *op. cit.* – T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*. Kraków 1970. – A. Nowakowski, *Wiedeńczyk*. Wstęp w: L. Szczępański, *Poezje wybrane*. Opracował ... Kraków 1993. Nowakowski (*ibidem*, s. 14–15) tę zmianę tonu rozpatruje opisując konflikt osobowości Szczepańskiego i Przybyszewskiego; przy tej okazji czyni ciekawą uwagę: „o ile Przybyszewski stał się symbolem cygańskiego artysty knajpy, o tyle Szczepański był dzieckiem modernistycznej kawiarni z całym zapleczem jej mieszczańskiej, wiedeńskiej tradycji”.

<sup>17</sup> Jeszcze dobitniej wypowiada się S. Helsztyński w szkicu *Meteor Młodej Polski* (w: *Meteory Młodej Polski*, s. 95–96): „W sprowadzeniu poety do Krakowa odegrali wybitną rolę Adolf Nowaczyński i Maciej Szukiewicz. Pierwszy zachwyił go entuzjazmem i bezpośredniością w malowaniu ówczesnych nastrojów krakowskiej młodzieży literackiej, czekającej na swego mistrza. Drugi zaś korespondował z nim już od maja 1896, pośrednicząc między poetą a dyrekcją teatru krakowskiego, jak i komitetem konkursu dramatycznego w Warszawie”.

<sup>18</sup> Z pewnością tak istotny fakt historycznoliteracki nie umknąłby uwadze B. Koc, autorki nadszwyczej wnikliwej biografii Przesmyckiego (*Miriam. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1980).

Listy tego ostatniego – jak pisał Przybyszewski – „na ciężki ból zębów chorujące”<sup>19</sup>, listy młodego artysty pisane do kogoś, kto może okazać się mistrzem, przewodnikiem, „apostolem nowej wiary”, po latach nadal będą nurtowały twórcę *Confiteor*<sup>20</sup>. Wspominał je:

Pisane na świstkach papieru, pełne wykrzykników, a takie drogie i takie w całej swej rozhuwanej naiwności dobre i serdeczne!

[...] Może w żadnym jego tworze nie ujawniła się tak kochana dusza Adolfa, jak w tych młodzieńczych „wściekłym” entuzjazmem płonących listach 20-to letniego chłopaka.

Z jaką miłością ja te jego listy czytałem [...]”<sup>21</sup>.

Jeden z tych listów mamy właśnie przed sobą, dokument minionej *belle époque*, scenę z życia cyganerii.

Ustalenie chronologii w korespondencji między Nowaczyńskim a Przybyszewskim jest dzisiaj praktycznie niemożliwe. M.in. z tego powodu, że obaj adresaci poczynali sobie ze swoją korespondencją dość niefrasobliwie, o czym opowiada Nowaczyński:

[...] Przybysz potem w lat kilka w cięższej (nocnej) opresji finansowej sprzedał jakiemuś snobowi-gościowi moje listy, przeto i ja bez ceremonii w ciężkich (nocnych) potrzebach finansowych sprzedawałem jego obfitą z różnych lat korespondencję, przeważnie po koronie od sztuki<sup>22</sup>.

Pierwszy list do Przybyszewskiego wysłał Nowaczyński najprawdopodobniej w marcu lub kwietniu 1897. Wnioskować tak można, odpowiedź bowiem na list, o którym nadawca mówi:

napisałem do Przybyszewskiego dwa listy olbrzymich rozmiarów, jeden adresując do redakcji „Pana”, drugi do redakcji „Freie Bühne” [...]”<sup>23</sup>.

– nie nadchodziła przez kilka tygodni. Gdy przysła, w maju 1897 (list datowany jest 7 V 1987), została przyjęta frenetycznie:

Na nadzwyczajnym, walnym, uroczystym, specjalnym, gremialnym posiedzeniu „Kółka Literackiego” w knajpie Lesisza orędzie Przybysza zostało przeze mnie wśród frenetycznych wiwatów drżącym od wzruszenia i alkoholiów głosem najgłośniejszemu, jak to możliwe, odczytane [...]”<sup>24</sup>.

To jedyny z tamtych czasów zachowany list Przybyszewskiego do Nowaczyńskiego, to o nim mowa we wspomnieniu i na jego podstawie ustalamy hipotetyczną datę pierwszego listu autora *Małpiego zwierciadła*<sup>25</sup>. Helsztyński – bardzo ostrożnie – zastrzega się, iż list 179a „należy do serii otrzymywanej przez adresata od P. przed przyjazdem jego do Polski”<sup>26</sup>.

<sup>19</sup> Przybyszewski, *Moi współcześni*, t. 1, s. 272.

<sup>20</sup> Więcej o relacjach Nowaczyńskiego i Przybyszewskiego piszę w artykule *Sowizdrzał i Mag. Obrazek z życia cyganerii* („Kresy” 2000, nr 2/3).

<sup>21</sup> Przybyszewski, *Moi współcześni*, t. 1, s. 272.

<sup>22</sup> Nowaczyński, *Dagny i Przybysz*, s. 147.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>25</sup> Zob. Przybyszewski, *Listy*, t. 1 (Warszawa 1937), s. 150–151 (list 179a).

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 150.

Nowaczyński również zwlekał z odpisywaniem, o czym dowiadujemy się z listów Przybyszewskiego skierowanych do Szukiewicza<sup>27</sup>. Z pewnością jednak wysłał list z „mnóstwem wiadomości”, które mogły Przybyszewskiego zainteresować. List ten prawdopodobnie nadszedł przed 27 VII 1897, wtedy bowiem Przybyszewski pisze do Szukiewicza:

co Wy tam robicie, że Wam się zebrać nie może, by porządny list napisać. Nowaczyński się kocha. *Well*. Ale Pan?<sup>28</sup>

Ile było listów między majem a lipcem – nie wiemy. Korespondencja musiała być jeżeli nie obfita i ożywiona, to przynajmniej w miarę częsta, o czym świadczą słowa Przybyszewskiego:

rozpoczęły do mnie napływać listy z Krakowa, a między innymi rozkoszne swoim rozmachem, bolszewickim rozpędem nieokielznane, nieskładne, na ciężki ból zębów chorujące listy Neuwerta-Nowaczyńskiego<sup>29</sup>.

Podobnie wspomina Nowaczyński:

Odpowiedź przyszła w tydzień pierwsza, po czym druga, trzecia<sup>30</sup>.

Spróbujmy zatem zrekonstruować prawdopodobną kolejność listów: pierwszy list Nowaczyńskiego (po 7 V 1896 – wtedy datowany jest pierwszy list Przybyszewskiego do Szukiewicza – a przed 7 V 1897) – odpowiedź Przybyszewskiego (list 179a, z 7 V 1897) – nieznaną list Nowaczyńskiego z „mnóstwem wiadomości” (wysłany po 23 V 1897) – prawdopodobny brak odpowiedzi Przybyszewskiego (lub jeszcze jedna wymiana korespondencji i dopiero brak odpowiedzi) – prezentowany tu list Nowaczyńskiego z października 1897.

Podstawą wydania tego listu jest rękopis przechowywany w Sekcji Zbiorów Specjalnych Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie (sygn. IBL PAN Rps Zb. Wł. 81, k. 79–80; zespół, w którego skład wchodzi list, to *Materiały różne pochodzące z Archiwum Literatów i Dziennikarzy Polskich*)<sup>31</sup>. Autograf stanowi karta złożona na pół i tworząca dwa arkusze papieru listowego o wymiarach 11,1 x 17,4 cm, zapisane obustronnie czarnym atramentem (w połowie arkusza ślad po złożeniu). W tekście dokonano modernizacji pisowni i interpunkcji – wstawiono brakujące przecinki i cudzysłowy. Modernizacja dotyczyła jedynie form, które najprawdopodobniej nie odzwierciedlają wymowy autora, lecz wiążą się tylko z zasadami ówczesnej pisowni łącznej i rozdzielnej wyrazów, wielkich liter – tę ujednolicono dostosowując do współcześnie przyjętych norm – oraz pisowni *-yi* w miejscowniku liczby pojedynczej („korespondencyi”). Zachowano formy, które wydają się charakterystyczne dla ówczesnego języka ogólnego, jak i środo-

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 156 (list 185, z 22 V 1897), 157 (list 186, z 23 V 1897, w którym czytamy: „Czy p. Nowaczyński odebrał moje manuskrypta, które mu przed dwoma tygodniami przesłałem? Nic mi nie pisze”).

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 164 (list 197).

<sup>29</sup> Przybyszewski, *Moi współcześni*, t. 1, s. 272.

<sup>30</sup> Nowaczyński, *Wyspiander*, s. 136.

<sup>31</sup> Za wszelkie informacje dziękuję mgr Elżbiecie N i e z n a ń s k i e j z Sekcji Zbiorów Specjalnych Biblioteki IBL PAN.

wiskowego języka cyganerii krakowskiej<sup>32</sup> („korespondę” – biernik od: „koresponda” ‘korespondencja’; wydaje się to nie „błędem ręki”, *lapsus calami* Nowaczyńskiego, lecz świadomym użyciem takiej formy). Tytuł czasopisma „Kritik” – w autografie przez Nowaczyńskiego podkreślony – tu wyróżniono spacją.

List ten przynosi kilka ważnych informacji z okresu, gdy powstawało krakowskie „Życie”, m.in. o pozycji Wyspiańskiego w świecie artystycznym pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, o translatorskich próbach Nowaczyńskiego, o atmosferze oczekiwania na Przybyszewskiego i niezwykle istotnej pozycji, jaką mu dawano *avant la lettre*. Jest tu także kilka niespodzianek. Bodaj największą stanowi to, iż nie myślano o osiedleniu się autora *Synagogi szatana* w Krakowie, ale raczej o krótkiej wizycie, przelotnym spotkaniu. Z listu Przybyszewskiego do Dagny pisany z Berlina 4 XI 1897 dowiadujemy się o takich ustaleniach:

W styczniu musimy koniecznie na dwa, trzy tygodnie pojechać do Krakowa. Nie mogę tym usilnym prośbom ze wszystkich stron już odmówić<sup>33</sup>.

Nieco wcześniej, bo 27 VII 1897, Przybyszewski zawiadamiał Szukiewicza, że pojawi się w Krakowie wtedy, gdy jego dramat (*Das grosse Glück*) otrzyma nagrodę na konkursie „Kuriera Warszawskiego”<sup>34</sup>. A jeszcze wcześniej – w maju 1897 – zapowiadał:

Z całą pewnością wstąpię do Krakowa, choć to tak niby jakby wstąpił do piekiel, po drodze mu było. Ducha o niczym innym nie marzy, jak o Krakowie. [...] Kraków zobaczy, a to całe jej pragnienie<sup>35</sup>.

Nigdzie nie mamy ani słowa o chęci osiedlenia się w grodzie pod Wawelem na dłużej, prócz wzmianki w liście do Micińskiego, iż przeniesienie się do Polski będzie remedium na popsucie sobie języka niemiecką<sup>36</sup>. Jednak z relacji przytoczonej *ex post* w *Moiach współczesnych* możemy wyczytać, że właśnie zatrzymanie się na stałe (albo przynajmniej na dłużej) w Krakowie było celem Przybyszewskiego:

do niego [tj. Alfreda Wysockiego] się zwróciłem, gdym postanowił przenieść się do Krakowa<sup>37</sup>.

Wysocki potwierdza tę informację pisząc, iż Przybyszewski „mówił o ewentualności powrotu do Polski” w 1897 roku, po studium Szukiewicza ogłoszonym w „Przeglądzie Tygodniowym”<sup>38</sup> (w listach Przybyszewskiego do Wysockiego takiej informacji jednak nie odnajdujemy).

To jedno z większych zaskoczeń wiążących się z publikowanym tu listem.

<sup>32</sup> O języku cyganerii krakowskiej zob. uwagę Weissa (*op. cit.*, s. 90–91) przy okazji analizy dramatów J. A. Kisielewskiego.

<sup>33</sup> Przybyszewski, *Listy*, t. 1, s. 169 (list 204).

<sup>34</sup> Przybyszewski (*ibidem*, s. 164 (list 197)) pisał wówczas: „mam nadzieję, że nagrodę otrzymam. A jak otrzymam, to przyjadę z Ciupą [tj. Dagny] w charakterze *grand seigneur*’a do Krakowa i niech Bóg broni, jak nam będzie dobrze razem”.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 157 (list 186).

<sup>36</sup> Zob. *Inedita listów Stanisława Przybyszewskiego*, s. 252.

<sup>37</sup> Przybyszewski, *Moi współcześni*, [t. 2:] *Wśród swoich* (1930), s. 38.

<sup>38</sup> Wysocki, *op. cit.*, s. 128.

Czy list ten jest tak „nieokielznany”, jak chciałby tego Przybyszewski? Zdaje się, że nie. Jest mocno nieskładny, pisany pospiesznie, czego dowodzą zmiany charakteru pisma w autografie, zdradzające stan silnego napięcia emocjonalnego, ale nie jest znowu „nadfuturystyczny” – by użyć terminologii z *Moich współczesnych*. Zarówno sam list, jak i towarzyszący mu duży (przekraczający jego objętość!) komentarz to jednak ważny element w procesie historycznoliterackim wiążącym się z dziejami krakowskiego modernizmu.

Kraków 1897/10

Łaskawy Panie!

W liście moim ostatnim napisałem Panu mnóstwo wiadomości, które, zdawało mi się, mogły Pana zainteresować. Na ten list nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Po dłuższej przerwie w korespondencji, jaką spowodował pobyt mój w głębi gór tatrzańskich wśród urwisk i wertepów, proszę teraz i nawiązuję korespondę. „Życie” – już powstało, pierwszy numer w poniedziałek...<sup>1</sup> *Nad morzem* w Pańskim tłumaczeniu pójdzie w 3 numerze<sup>2</sup>, być może, z kilkoma ilustracjami malarza Wyspiańskiego, którego rodzaj talentu nadaje się do ilustrowania Pana<sup>3</sup>. P. Szczepański<sup>4</sup> redakcję już złożył, składają ją: on, Wyrzykowski, bardzo zdolny poeta<sup>5</sup>, Artur Górski (b. współpracownik „Dzienn[ika] Krako[wskiego]”)<sup>6</sup> i ja<sup>7</sup>. Ot, co jest. „Życie” wprowadzi Pana w polską literaturę<sup>8</sup>. Nic Pan nam nie daje znać o sobie, do Szczepańskiego nic Pan nie pisał dawno (do)<sup>9</sup> (a przynajmniej o sobie Pan mało pisał), do mnie nic<sup>10</sup>. *Satanskirche* ja przetłumaczyłem, pierwsze dwa, oczekiwałem niecierpliwie numerów „K r i t i k” dalszych, a tymczasem nic. Oczekuję więc teraz prosząc o następne numera (pewnie już skończone)<sup>11</sup>: prosiłbym tylko, żeby Pan z łaski swojej posyłał *gegen Nachname*<sup>12</sup>, żebym ja ponosił koszty przesyłki przynajmniej, a Pan opakowania. Proszę więc jeszcze raz o „Kritik”. Numera „Życia” przysyłać będziemy regularnie co tydzień. Błagam Pana nade wszystko, niech nam Pan pisze o sobie, planach, pracach. Więc nie zdecyduje się Pan przeniesić do Polski? Do nas, do Krakowa? Miał nas Pan przecież odwiedzić i z tego nic, przecież to tak blisko ostatecznie. Tydzień czasu upłynie Panu wśród nas jak piorunem! Mój Panie! Nasz Panie! Ja ośmielałam się Pana prosić do mnie, u mnie by Pan mieszkał<sup>13</sup>. Byłby to tydzień świąteczny. Szczepański by Pana swoją drogą też prosił. Wybrałby Pan sobie, gdzie wygodniej. No? No? W przyszłym liście ułożę Panu dokładny program i kosztorys. Berlin–Kraków, dzień jazdy. Tymczasem przypominam prośbę o „Kritik” i kończę. Proszę o list, proszę.

Z szacunkiem

A. Nowaczyński

Żonie ukłony i pocałowanie rąk, rączek, rączek.

<sup>1</sup> Pierwszy numer „Życia” ukazał się z datą 24 IX 1897. Jego założyciel – Ludwik Szczepański – z planami utworzenia pisma poświęconego literaturze i sztuce nosił się od 1896 roku. Pierwotnie miał być to dwutygodnik pt. „Wiosna”. Z przyczyn finansowych nie ukazał się. W powstawanie pisma (mniej więcej od maja 1897) zaangażował się niemal cały Młody Kraków (z Wyspiańskim, Nowaczyńskim, Tetmajerem i Orkanem). W prospekcie „Życia”, wydanym ozdobnie, z rysunkami Wyspiańskiego, zapowiadano współpracę Świętochowskiego, Prusa i Żeromskiego; autorzy ci jednak w piśmie tym swoich utworów nie zamieścili.

<sup>2</sup> *Nad morzem* ukazało się ostatecznie w numerze 5 z 1897 roku. Były to fragmenty: *Modlitwa* oraz *Rapsod III: Nad morzem* (pt. *Epipsychidion*). W „Życiu” ogłoszono także *Rapsod I: Epipsychidion*, z przedmową K. Przerwy-Tetmajera (nr 11 z r. 1898).

<sup>3</sup> Wyspiański jako pisarz i dramaturg był wówczas zupełnie nieznan. A. Nowaczyński (*Wyspiander. (Moje wspomnienia)*. W: *Pamięty. Studiów i szkiców tom VI*. Warszawa 1930, s. 121, 132) tak wspomina ten okres: „w ogóle nawet się nie przeczuwało tego, że Wyspiander się literacko

bałamuci [...]. Uważało się go wyłącznie za malarza, i to jakiegoś nieco się »bakierującego«, schodzącego przedwcześnie na jakieś manowce i dziwactwa, za artystę, owszem, ale takiego, który w Paryżu poddał się z miejsca wpływom jakichś głównie plakaciarzy, afiszerów, no i witrażystów. [...] Wyspiander uchodził raczej za artystę nowej sztuki »stosowanej«, od witraży, fresków, mebli, okładek, ostatecznie za portrecistę »bohomażącego« swych modeli [...], za indywidualność w ogóle jeszcze nieskrystalizowaną, niezdecydowaną, majakowatą”.

<sup>4</sup> **Ludwik Szczepański** (1872–1954) – poeta, prozaik, publicysta, dziennikarz. Założyciel i pierwszy redaktor „Życia”. Tu zamieszczał – na przemian z Antonim Potockim – recenzje z teatru krakowskiego, a także wypowiedzi o charakterze programowym. Wskutek rosnącego deficytu, którego nie był w stanie pokryć, 31 V 1898 odstąpił „Życie” Ignacemu Sewerowi Maciejowskiemu. Oprócz „Życia” redagował także „Nowiny dla Wszystkich” oraz „Ilustrację Polską”.

<sup>5</sup> **Stanisław Wyrzykowski** (1869–1949) – poeta, tłumacz, edytor i publicysta. Tłumaczył m.in. Emersona, Hofmannsthalę, D’Annunzia, Szekspira, Poe’go i Nietzschego; wydawca pism Słowackiego i Krasińskiego, jeden z najbliższych współpracowników „Życia”, gdzie drukował wiersze, przekłady, szkice krytyczne i recenzje teatralne. W styczniu 1899 został wydawcą (finansującym publikację) oraz redaktorem pisma – był redaktorem odpowiedzialnym do końca tego roku.

<sup>6</sup> **Artur Górski** (1870–1959) – pisarz, publicysta, krytyk i tłumacz. W latach 1896–1897 współredagował „Dziennik Krakowski”, w którym publikował felietony tygodniowe, recenzje teatralne i malarskie oraz ostre wystąpienia przeciw stańczykom (pod pseudonimami: Liberum conspiro, Truskolasky, T-y). Współpracował z „Życiem” od jego powstania – w pierwszym numerze zamieścił felieton *Z życia*, podpisany pseudonimem Obojętny, w którym podkreślał, że pismo jest organem młodych. Opublikował tam m.in. cykl artykułów *Młoda Polska. Felieton nie posłany na konkurs „Słowa Polskiego”* (1899, nry 15–19), a także stały felieton *Z życia*. Podpisywał swe teksty pseudonimami: Quasimodo, Obojętny, Dr A. G., oraz kryptonimami Q., A. G. W okresie gdy „Życie” stanowiło własność Ignacego Sewera Maciejowskiego, Górski był faktycznie redaktorem naczelnym pisma (kwiecień–październik 1898); redaktorem odpowiedzialnym od nru 23 z 1898 roku. Zerwał współpracę z „Życiem” po objęciu redakcji przez Przybyszewskiego.

„Dziennik Krakowski” – pismo o radykalnym charakterze demokratycznym, występujące przeciw konserwatystom krakowskim, opowiadające się po stronie idei niepodległościowych. Ukazywało się w latach 1896–1897. Jego założycielem i redaktorem naczelnym był Wilhelm Feldman.

<sup>7</sup> Nowaczyński istotnie był stałym współpracownikiem „Życia”, lecz nie sposób powiedzieć, czy wchodził w skład redakcji. Z nazwisk znamy redaktorów naczelnych (Szczepański, Maciejowski, Przybyszewski), redaktorów odpowiedzialnych (Górski, Wysocki, Wyrzykowski i Jaroszewski). Wiemy także, iż za czasów Sewera w pracach redakcyjnych Górskiemu pomagał Grzymała-Siedlecki, a Wysocki pełnił funkcję sekretarza i korektora. Dla Nowaczyńskiego „Życie” było istotnym etapem twórczości: tu nastąpił jego debiut (rec.: *W. Ł o ś, Kaprys hrabianki. Portret pięknej pani. Panna Staryńska. Parafianka*, 1897, nr 1, s. 10), tu ukazały się jego ważne utwory (m.in. *Gdyby miał milion*, 1898, nry 28–30; *Paweł Szeerbart. Sylwetka wesołego poety*, 1898, nry 31–33), w końcu tu redagował lub współredagował działy, które przyniosły mu pewną popularność i rozgłos: *Książki* (wraz z Z. Parvi, Z. Sarneckim i T. Konczyńskim), *Przegląd przeglądów* oraz *Echa*. Ten ostatni dział, gdzie zamieszczał Nowaczyński krótkie złośliwe, cięte notatki, wzorowany był na *Echach warszawskich* „Przeglądu Tygodniowego” i wspomniany po latach przez autora jako „gilotytna”, którą ustawiono mu na ostatniej stronie pisma (zob. *N o w a c z y ń s k i, Wyspiander*, s. 135). *A. W y s o c k i* (*Sprzed pół wieku*. Wyd. 3. Kraków 1974, s. 125) pisał, iż „Nowaczyński dawał koncerty złośliwości i ciętego dowcipu w małych notatkach kronikarskich, wypełniających ostatnią stronę »Życia« [...]”.

<sup>8</sup> „Życie” zamiast wprowadzić Przybyszewskiego w polską współczesną literaturę rozczarowało go swoją eklektycznością, niezdecydowaną formułą pierwszych numerów. W *Moich współczesnych* ([t. 1:] *Wśród obcych*. Warszawa 1926, s. 279) autor wspominał: „co tydzień otrzymywałem »Życie« Szczepańskiego. Spodziewałem się »Młodej Polski«, jako czegoś w rodzaju czeskiej »Modern Revue« lub chociażby niemieckiej »Gesellschaft«, ale poza kilkoma utworami Tetmajera i pięknym, wspaniałym [...] *Byłeś mi kiedyś bożyszczem, o tłumie...* Kasprowicza sromotny zawód: wszechwładnie rozpanoszyła się [...] Maskoff-Zapolska, śmieszne utarczki w obronie *Tamtego* z p. Ehrenbergiem wypełniały całe łamy pisma, płaskie »Jung-Wien« święciło swoje orgie epitalamiczne – jedna tylko fizjognomia duchowa zarysowała się wyraźnie – piękna, przeczulona wprawdzie, niemniej do głębi artystycznego sumienia uczciwa dusza – Artura Górskiego. I w tym »Życiu«

zastanawiał mnie jeszcze jeden artysta – ząbkujący, początkujący Adolf Nowaczyński”. Przybyszewski przyjeżdżał objąć przywództwo Młodej Polski właściwie nie znając jej twórców: „miałem małe pojęcie o tych wszystkich młodych poetach, którzy przyszli po Asnyku. [...] wśród młodszego pokolenia znałem Miriama, Langego i Kasprowicza [...]. Ja się w ogóle całkiem nie orientowałem w ówczesnym stanie literatury polskiej” (*Moi współcześni*, [t. 2:] *Wśród swoich* (1930), s. 45–46).

<sup>9</sup> Wyraz skreślony.

<sup>10</sup> Nie posiadamy wielu informacji o listach Stanisława Przybyszewskiego do Ludwika Szczepańskiego. Nie ma ich ani w 3-tomowej edycji listów, ani w później ogłoszanych ineditach. Wiadomość o kontaktach między Szczepańskim a Przybyszewskim podaje ten ostatni: „widocznie i Ludwik Szczepański dowiedział się, że niczego tak nie pragnę, jak tylko, by mi jakieś pismo w Polsce otworzyło gościnne łamy – dość, że otrzymałem od niego gorące zaproszenie, bym wziął współudział nie tylko jako pracownik w jego piśmie, ale i jako doradca” (*Moi współcześni*, t. 1, s. 277). Również w liście do Wysockiego z Playa de Mera, datowanego na marzec 1898, czytamy: „o Szczepańskim nie wiem, co mam myśleć. Pisałem do niego kilka razy – nie odpisał [...]” (S. Przybyszewski, *Listy*. Zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helstytyski. T. 1. Warszawa 1937, s. 179 (list 217)).

<sup>11</sup> „Die Kritik” – berlińskie czasopismo wydawane przez Karla Schmidta, z którym w latach 1896–1897 współpracował Przybyszewski. Ukazały się tutaj jego następujące utwory: szkic o Vigelandzie *Auf den Wegen der Seele* (1896, nry 83, 85, 86, 87 (pt. *Ein Unbekannter*)), *Conrad Ansoerge* (1897, nr 124, s. 334–336), *Die Synagoge des Satan. Ihre Entstehung, Einrichtung und Jetzige Bedeutung. Ein Versuch* (1896, nry 134, 135; 1897, nry 148, 149). Z redakcją „Die Kritik” łączy się jedno z „kłamstw Przybyszewskiego”. Otóż w liście z 1 XII 1897, pisanym z Berlina, informował swojego teścia – Jana Hansa Lemicka Juela, iż przejął redakcję tego pisma, co, rzecz jasna, było nieprawdą (*Listy*, t. 1, s. 172 (list 209)). Nowaczyński pisząc o pierwszych dwóch odcinkach (?), które przetłumaczył, ma z pewnością na myśli część *Die Entstehung der Satanskirche*, opublikowaną w nrach 134 i 135 z roku 1896. Tłumaczenie Nowaczyńskiego pozostaje nieznanne; nie notuje go ani bibliografia Estreichera, ani *Nowy Korbut*, ani *Bibliografia pism Stanisława Przybyszewskiego* zestawiona przez S. Helstytyskiego (Warszawa 1968).

<sup>12</sup> „Gegen Nachname” (niem.) – ‘za pobraniem, za zaliczeniem (pocztowym)’.

<sup>13</sup> To bardzo dziwne zaproszenie, gdyż Nowaczyński wpisując się na półrocze zimowe roku akademickiego 1897/98 (a więc w październiku 1897) na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego jako swój adres podawał Hotel pod Różą (zob. *Katalog roku szkolnego 1897/8. Półrocze I*. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 162). Poprzednio mieszkał razem z rodzicami przy Szewskiej 21.